



REPORTAŻY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 100 (1356)

DNIA 16 GRUDNIA 1937 ROKU

ROK XVII

Schmeling nokautuje Thomasa w Ameryce

Reprezentacja Irlandii w Warszawie

Dwa występy świetnych techników pięści

Nie zrobimy Zawodu

Bokserzy Irlandii przyjechali we wtorek w nocy do Warszawy. Poza ósemką pięściarzy, jest dwu oficjów pp. Georg Sayers i Leydon Pan Sayers jest faktycznym kierownikiem drużyny, a prezes okręgu Conod p. Leydon jest oficjalnym reprezentantem Irlandzkiego Związku Bokserkiego.

Irlandczycy przyspieszyli swój wyjazd z Niemiec, chcąc być lepiej przygotowani do spotkań z Warszawą.

Pan Sayers informuje nas, że przeciwko silej walczyć będzie drużyna w składzie: od muszki: Patrick Conolly, Myles Doyle, John Saunders, Ernie Smith, Sean Clancy, Michael Coffey, Richard Hearn, Joe Mc. Mulan. Choć wystąpią oni w Warszawie pod nazwą Dubina, są właściwie reprezentacją narodową Irlandii; w tym składzie walczyli z Niemcami. W drużynie jest dwu policjantów: Smith i Hearn; trzech urzędników: Doyle, Saunders, Clancy dwu zawodowych żołnierzy: Conolly, Mulan i jeden elektryk Conolly. Tak oto przedstawia się personalia wyspiarzy.

— Czyż tłumaczyć porażkę waszą z Niemcami?

— Nie spodziewałem się, że podróż tak ujemnie wpłynie na formę moich chłopców. Niemcy bezwzględnie górowali nad nimi siłą fizyczną. Technicznie byliśmy lepsi. Siła ciosu Niemców zadecydowała o ich zwycięstwie. Szczególnie ciężko wagi były u nich bardzo grube. 1 w Magdeburgu nie powiodło się nam, gdyż przegraliśmy 7:9. Okolicznością łagodzącą jest również to, że walczyliśmy na obcym gruncie. Przekonany jestem, że w Dublinie nie ponieśliśmyby tak wysokiej porażki, choć lojalnie przyznaję, że narodziła się drużyna Niemiec była bardzo dobrze przygotowana.

To że Niemcy nas tak zdokasowali nie świadczy jeszcze o naszej słabości. Poza-



BOKSERZY IRLANDII
spożywają pierwszą kolację w Warszawie

my się zaprezentować w stołecznej hucie, który smakoszem i entuzjastą pięściarstwa napewno przypadnie do gustu.

Zdajemy sobie sprawę, że Polacy są nie mniej groźni niż Niemcy. Nie widziałem was jeszcze w ringu, ale do Irlandii dotarły wiadomości z Mediolanu, że są bardzo niebezpieczni. Wogóle sport polski ma dobrą markę u nas i jest wysoko notowany.

Gdy Irlandzki Związek Bokserki powierzył mi misję kierownictwa drużyny byłem z tego bardzo zadowolony. Tyle miłych rzeczy słyszałem o Polsce...

Z Warszawy wracamy bezpośrednio do kraju, gdyż chcemy zdążyć na święta Bożego Narodzenia.

— Jak pan wynik typuje?

— Chcemy wygrać. Nigdy nie rezygnujemy ze zwycięstwa.

Wśród ósemki pięściarskiej gości, uwie-

ś się mały Conolly, pogromca mistrza Europy — Enekesa Kaisera. Ta mała, ale silna mucha, zapytuje nas — kto będzie jego przeciwnikiem w teście pierwszym. Gdy rzuciliśmy nazwisko Rotholca, nieco się speszył.

— Słyszałem, że to bardzo dobry bokser i ma piorunujący cios. Ja lubię walczyć z dobrymi zawodnikami.

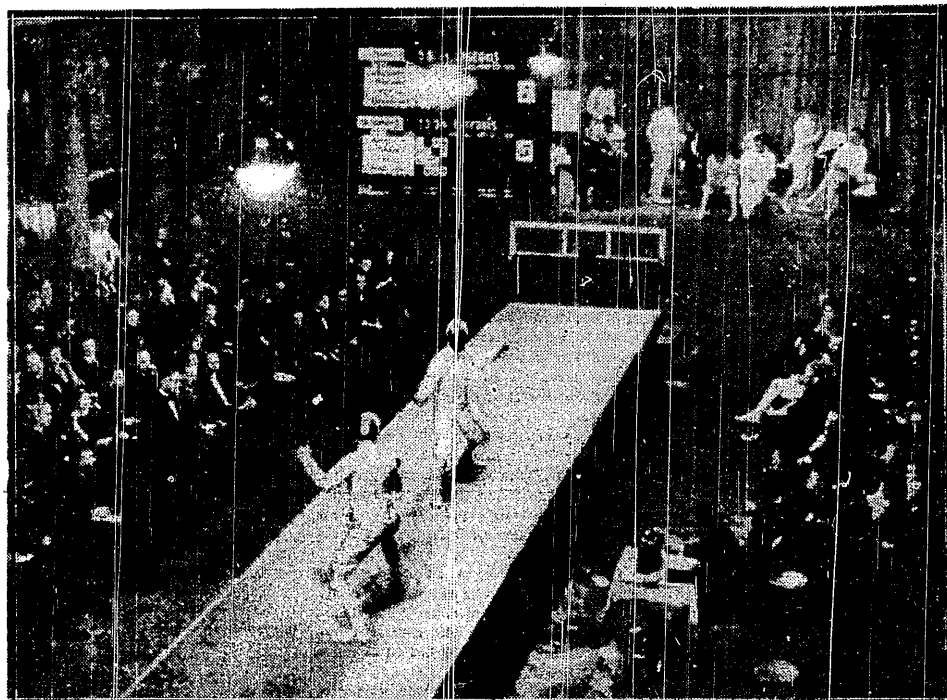
— A ja znam pięściarzy polskich — wtrąca się Smith. Widziałem ich na mistrzostwach w Mediolanie. To są bardzo groźni pięściarze o silnym ciosie. Postosłem nawet porażkę z Woźniakiem. Przegrałem z nim zaszczenie.

— Spotka się Pan z nim w niedziele — wtrącamy.

— Kto wie — odpowiada Smith — czy po raz drugi nie będę musiał schylić czoła przed nim. Jest bardzo groźny. Najlepszy boks z Polaków pokazał jednak w Mediolanie Chmielewski.

Szturmujemy obecnie p. Leydona oficjalnego reprezentanta Irlandzkiego Zw. Bok., dlaczego co dzień swą rezygnację z organizacji mistrzostw Europy?

— Początkowo była taka koncepcja aby powierzone nam mistrzostwa Europy oddać Polsce. Związek jednak zrewidował swą uchwałę. Jest to zupełnie zrozumiałe, że szanse Irlandii na obcym gruncie by się zmniejszyły. O tym przekonali nas ostatnio Niemcy, którzy u nas przegrali wysoko, a w domu u siebie rozgromili nas. Mając jednak taką okazję jak zorganizowanie mistrzostw Europy w Dublinie postanowiliśmy po przekalkulowaniu wszystkich kosztów zorganizować je u siebie. Tym samym przyczynimy się do jeszcze większego spopularyzowania pięściarstwa w Irlandii. No i szanse na zdobycie



PRZY STANIE 7:6 DLA NIEMCÓW

Karwicki (tyłem obrocony) wygrywa spotkanie szpadowe z Jewarowskim, wyrównując na 7:7.

Kłosa tytułów wzrosną. A właśnie ambicja Irlandii jest, aby na mistrzostwach Europy zdobyć kilka tytułów.

Do najbliższych mistrzostw Europy bardzo pilnie będziemy się przygotowywać, aby odegrać dużą rolę.

Polsce sprawiliśmy zawód. To prawda. Zrewanżujemy się Polakom i na najbliższym kongresie gorąco popieramy wniosek, aby Polska otrzymała mandat mistrzostw Europy w 1940 roku.

Zimowe atrakcje piłkarzy

A.K.S. wobec drugiej przeszkody

W niedzielę najbliższą rozegrany zostanie na stadionie chorzowskim z wielkim zainteresowaniem oczekiwany mecz mistrza Polski — Ruchu, z Amatorskim K. S. „Zielono-biali” wystąpi przeciw hajdukanom osłabienemu brakiem Stolarczyka. Skład ich będzie następujący:

cy: Mrugalla (Polak), Knas, Kinowski, Benkowski, Kuchta, Skrzypiec, Tymosławski, Piontek, Wostal, Pytel i. Marszał. Pociągającym objawem jest powrót Marszela do reprezentacji, który w razie potwierdzenia Andrzeja Stolarczyka, skład ich będzie następujący: Mrugalla. (hr)

Skład „Ruchu” okryty tajemnicą

Skład hajduckiego „Ruchu” na niedzielny mecz z Amatorskim nie został dotychczas ustalony. Przyczyną szkoda należy we wstrząsach organizacyjnych, jakie b. mistrz Polski obecnie przechodzi. Pod znakiem zapytania stoi przede wszystkim udział Peterka w meczu z AKS-em. Gracz ten stanął bowiem na czele opozycji, która domaga się usunięcia p. Gettlera z kierowniczego stanowiska sekcji i powołanie w jego miejsce długoletniego członka zarządu, p. Hasse. Miejmy nadzieję, że w obliczu prestiżowego meczu zatarci wewnętrzne żądze na dalszy plan i Ruch wystąpi w najlepszym swym składzie. (hr)

W najbliższym numerze

na Fundusz Olimpijski

polegać będzie na odgadnięciu

meczu bokserkiego

POLSKA — WŁOCHY



MAX SCHMELING

na obozie treningowym w Summit rozmawia ze swym gościem Gene Tunneym.



POD BRAMKĄ BERLIŃSKĄ

Król w barwach drużyny poznańskiej, za nim Kasprzak.



KOZIOŁEK I AUGUSTOWICZ

stoczyli najładniejszą walkę w ramach meczu Warta — Geygry 12:4

Echa z Frankfurtu...

Dramatyczne chwile na planszy

Jak wygraliśmy szpadę ulegając Niemcom w szabli

Szermierze nasi są już w kraju, a wraz z nimi mamy... bliższe i dokładniejsze relacje z meczu, który przyniósł tyle sensacji.

Tak więc w szpadzie serie początkowych zwycięstw Niemców, odniesionych przez Hildebrandta nad Karwickim, Kröggela nad Nawrockim i Lerdona nad Kamalą (wszystko po 3:2), przerywa wreszcie nie Nawrocki (jak początkowo omyłkowo podaliśmy), ale najlepszy nasz zawodnik Szeplinski, bijąc Jewarowskiego w wysoce „przekonywującym” stosunku 3:0. Nawrocki wygrywa walkę (z Jewarowskim) dopiero w trzeciej rundzie.

W rundzie drugiej Karwicki poprawia wynik z 1:3 na 2:3, potem Lerdona bije Nawrockiego bez trudu, ale Kamalę i Szeplinskiego doprowadzają szybko do stanu 4:4.

Runda trzecia, Karwicki stoi z Lerdona na straconej pozycji. O tym nie wątpi nikt z Niemców, ani nikt z Polaków. Nie dopuszcza do siebie takiej myśli jeden tylko człowiek — Karwicki. Słazak nie peszy się, pracuje jak zwykle poprawnie i spokojnie, a gdy czwartą dzwonek aparatu elektrycznego kończy walkę, z planszy pokonany schodzi nie Polak, ale Niemiec.

Trzecia wygrana z kolei naszych barw oddaje nam jednocześnie po raz pierwszy prowadzenie. A po chwili już nie jedna, ale dwie, a potem trzy walki dzieła nas od naszych przeciwników. To Nawrocki odnosi swój wielki sukces — wygrywa w poważnym spotkaniu międzynarodowym. Kamalę wygrywa z Hildebrandtem 3:2.

Jest 7:4... Szeplinski. Ale i Kröggel nie ma dotąd ani jednej porażki. 1:0, 2:0 — już po Polaku. Nie — Szeplinski nie jest łatwym przeciwnikiem, ani nie poddaje się tak łatwo za granicą, jak w kraju...

2:1, 2:2, Szeplinski jest spokojny. Nie mieć — przerażony i rozbity psychicznie. Ach, gdyby te walki można było skończyć natychmiast. Ale przypadek przychodzi w sukurs gospodarzom. Kröggel łamie szpadę, następnie 7-minutowa przerwa, w czasie której przychodzi on do siebie. Teraz walka jakby rozpoczęła się na nowo. Jedno trafienie i nasza przewaga zmniejsza się do dwóch, by za kilkanaście minut po przegranych Karwickiego z Jewarowskim (jedyny sukces Niemca) — 1:3, Nawrockiego z Hildebrandtem — 0:3 i Kamalę z Kröggel — 0:3 (!) zniknąć.

Niemcy prowadzą 8:7. Czyżbyśmy po takim wysiłku, po takim zagrożeniu potędze niemieckiej mieli zadowolić się?

Tłoczyński II w Warszawie

Ksawery Tłoczyński przenosi się definitywnie z dniem 1 stycznia 1938 r. do Warszawy, gdzie, po staraniach swego starszego brata, uzyskał posadę w Zakładach Państwowych Inż. AZS, po zniesieniu czyni jednakże starania, by Ksawery Tłoczyński zagrał jeszcze w przyszłorocznych mistrzostwach drużynowych Polski w barwach AZS. Akademicy poznający obawiają się bowiem niebezpieczeństwa ewentualnego spadku drużyny AZS do niższej klasy.

Konsul Sośnicki otrzymał honorową odznakę WOZŁA za działalność na polu lekkiej atletyki stołecznej. Nazwisko jego pominięte zostało przez przeoczenie w poprzedniej notatce.

Do Nowego Sadu

wyjechali nasi Sokoli na mecz z Jugosławią

Międzynarodowy turniej gimnastyczny organizowany przez Związek Sokolstwa Słowiańskiego odbędzie się w Nowym Sadzie w dniach 18 i 19 bm.

W turnieju tym walczyć będzie również reprezentacja Sokolstwa polskiego, która dziś rano wyjechała do Jugosławii.

O szansach Polaków w turnieju informuje nas sekretarz generalny Sokolstwa w Polsce p. inż. Teresich.

Turniej w Nowym Sadzie zapowiada się bardzo interesująco. Jak do tej pory udział wzięli Polacy Sokolscy z Czechosłowacji, Jugosławii i Bułgarii. Nie jest wykluczone, że startować będą i Sokolscy rosyjscy na emigracji.

Turniej ten, jak widzimy, obelany został przez gimnastyków wysokiej klasy i zwyciężyć będzie bardzo ciężko. Zawody rozegrane zostaną systemem drużynowym. W skład drużyny wchodzi 6 zawodników. Reprezentacja Polski wyjechała do Jugosławii w składzie: Pietrzykowski, Kosman (Warszawa), Gryśka, Szlosarek, Breguła, Pradel, Rost (Słask), Radojewski (Poznań), Betyna (Bydgoszcz).

Ostatnie gimnastyczne mistrzostwa Polski wykazały, że poziom panów ogólnie u nas wzrósł. To uprawnia nas do wyrażenia nadziei, że na turnieju odegramy dużą rolę. O pierwszym miejscu marzyć nie możemy. Czechosłowacja wysłała bardzo silny zespół, zdanym moim zdaniem do pobicia.

O drugie miejsce walczyć będzie Polska, Jugosławia i Bułgaria. Jeśli Polacy będą mieli swój dzień i będą psychicznie dobrze nastawieni to nie jest wykluczone, że zdobędą drugie miejsce.

Najsilniejszymi punktami w drużynie polskiej są warszawianie Kosman i Pietrzykowski. W dobrej formie są również Słazacy. Szefem ekspedycji jest nacz. Baczynski z Grudziądza. Jako sędziowie wyjechali nacz. Fazałowicz (Poznań) i druż. Majtkowski (Bydgoszcz).

m. al.

sie honorowa porażką? — Nie, tej walki nie wolno przegrać. Przecież wygrana, choćby najniklejsza, choćby 3:2 już daje nam przewagę 3 tuszów i triumf gotowy.

Lerdon — Szeplinski 1:0, 1:1, 2:1, 2:2. Teraz niby kolej na Niemca, który przecież prowadzi, zmuszając Szeplinskiego do wyrównywania. Lerdon rzuca się do ataku, na mgnienie oka odsłania rękę — „mankiet” po szermierczynie. To Szeplinskiemu wystarczy. Błyśnięcie aret — dzwonek, obaj zawodnicy spoglądają na aparat — światło zapala się po stronie Niemca. Lerdon uderza się zdenerwowany „po kolanie, a za chwilę — wieszając swemu zwycięskiemu przeciwnikowi. Za jego przykładem inni zawodnicy i kierownicy ze sportowym gestem podchodzą, gratulując nam zwycięstwa i doskonale postawy.

Pół meczu mamy na naszym koncie po stronie „Ma”.

Czy szablistów dorównają szpadzistom? Zaczyna się lepiej niż tam. Na początek Dobrowolski bije frankfurczykka Eiseneckera, mistrza Niemiec na b. r. 5:4. We własnym mieście, przy własnej widowni, przegrana pierwszą walkę reprezentacji! „Schade” — szepcze Niemiec, schodząc z planszy. I bodaj czy nie to łanie małego mistrza, który tylko jedną walkę tego dnia rozstrzyga na swą korzyść.

Potem jest kolejno 1:1 (Wahl — Kazimierowicz 5:4), 1:2 (Heim — Kamala 5:3), 2:2 (Segda — Esser 5:1-!!).

Druga runda jest równie „jednostajna”. Po zwycięstwie Wahla nad Dobrowolskim 5:4, Kazimierowicz bije Heima 5:4. Kamala ulega Esserowi wy-

soko 5:1, ale zaraz Segda osiąga ten sam wynik z Eiseneckerem (!).

4:4. Nawet w tuszach niemal równość 32:30.

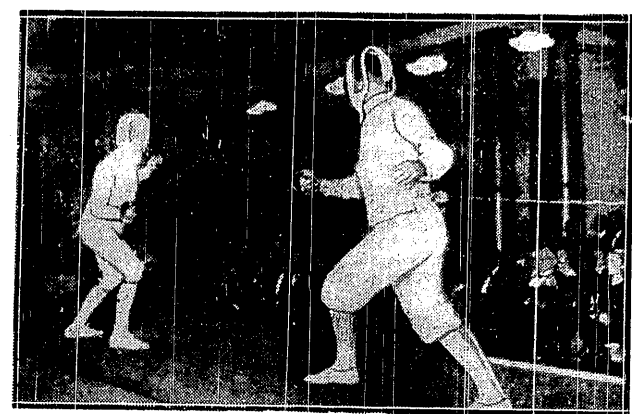
W trzeciej rundzie dopiero szala spotkania zaczyna wykazywać większe odchylenia. Niestety, na „łamta” stronie. Najpierw Dobrowolski przegrywa z Heime 3:5. Potem Kazimierowicz z najlepszym z Niemców Esserem 0:5 (!). Po raz pierwszy nasi przeciwnicy mają nad nami przewagę dwóch walk.

Za chwilę prowadzą tylko ledną. To Kamala „stuknął” Eiseneckera 5:2. Nasza nadzieja to Segda. Ale wygrać wszystkie walki w ciężkim meczu mie-

dzypaństwowym nie sposób. Segda przegrywa z Wahlem 4:5. Stan meczu 6:7, 5:8 — to dzieło Essera. Pozbawia on Dobrowolskiego szansy poprawienia ujemnego bilansu walk, 5:1 — brzmí wynik.

A Eisenecker przesadza sprawę. Ta walka może być rehabilitacją po trzech przegranych. Ta walka przecież decyduje. I Eisenecker wygrywa, wygrywa 5:2 z Kazimierowiczem i wygrywa drugą połowę meczu. Już możemy tylko zmniejszyć dzielący nas od zwycięzców dystans. Wykazać, że gdyby był Sobik...

Udaje się. Kamala bije 5:4 Wahla, Segda 5:3 Heima. Razem 9:7. (Got.)



KAMALA I KRÖGGELE

w walce wygranej niespodziewanie wysoko (3:0) przez Niemca

Co mówią o meczu nasi weterani

Kpt. Segda

Zdanie kpt. Segdy kierownika ekspedycji pokrywa się zasadniczo z innymi opiniami. O Szeplinskim kpt. Segda jest bardzo dobrego zdania. Szeplinski umiejętnie dostosował się do systemu walki Niemców, a jego defensywa normalnie robota wiele mu w tym pomogła. Jeśli idzie o walkę z Lerdona to kpt. Segda nie zgadza się z głosami prasy niemieckiej. — Szeplinski był rzeczywiście przydatny do brzegu planszy przez atakującego Lerdona, ale to była właśnie najlepsza taktyka. Małe błęd Niemca wykorzystał Szeplinski doskonale.

Karwicki walczył na swym zwykłym poziomie b. spokojnie, stylowo i pewnie. Kamalę początkowo „bez głowy”, później ochłonął i wykonał kilka pięknych pchnięć na mankiet.

Nawrocki szalenie nerwowy, bez parady, leczący na szczęście, nieporadnym skakaniem wyczerpał się w dodatku fizycznie. Nawrocki musi teraz przez dłuższy czas ograniczyć się do występów w kraju.

— A czy sądzi pan, że z Zaczkiem zrobilibyśmy więcej?

— Niewątpliwie. Zaczek jest spokojny, ma dobrą paradę, b. skuteczną w walce z przeciwnikami typu Niemców. Szkoda, że go nie było.

— A Kantor?

— Tu trudno przewidzieć, gdyż i Kantor nie ma parady, a nie wiadomo, czy jego aret nie zawiódłby przy szybkich atakach.

— A szablistów?

— Mir, Dobrowolski nie wrócił widocznie jeszcze do siebie po przebytej chorobie i stąd jego słaby wynik. Ale zwycięstwo odniesione w 1-ej walce przyczyniło się do stworzenia dobrego nastroju w drużynie. O Kamali można to samo powiedzieć co w szpadzie. Kazimierowicz b. młody, zapalczywy, bez uzasadnienia szedł atakiem w drugim zamyśle na nieznaną przeciwników. Gdy przeszedł na paradę — wygrał walkę.

— A pan kapitan?

— Miałem dobry dzień, to wszystko. Z sędziów dobrych obaj przewodniczący i słabi dwaj boczni sędziowie — jeden Niemiec i jeden — niestety — nasz. (eg).

Mjr Dobrowolski

A oto ocena meczu przez mjr. Dobrowolskiego.

Postawa obu naszych zespołów zwłaszcza szpadzistów, była doskonała. Muszę podkreślić ich nieustępliwość, zapal, ducha bojowego.

Cała drużyna spała się nad wyraz dzielnie, ale na tym Szeplinski wybił się znakomicie.

Jeśli idzie o szablistów, to tu najlepszy był Segda. Wszystko mu wychodziło: ataki, parady-riposty, podcięcie. Świetnie szedł Segda swoim znakomitym atakiem głowa-bok, lub głowobok-głowa. Zupenie jak w walce z krajowymi przeciwnikami, gdy jest w pełnej formie. Najlepszy dowód to fakt, że Esser, który w pozostałych walkach otrzymał zaledwie 2 tusze, z Segdą przegrał 1:5 (!). Segdzie zawdzięcza drużyna szablowa swój wynik, tak, jak szpada swój — Szeplinskiemu.

— A czemu przypisać, panie majorze, pański słaby wynik po świetnej postawie na meczu w Warszawie.

— Proszę pana, sam pan jest świadkiem, że nie chciałem iść. Ale Związek uważał, że jestem w dobrej formie, z czym się nie mogę zgodzić. A gdy zawodnik nie jest w formie, zwłaszcza gdy ma dłuższą przerwę w treningu, jego wyniki nie mogą być regulami i dobry dzień jest raczej wyjątkiem, niż złą. Takim wyjątkiem był mój dzień w Warszawie.

Składnąd wiemy, że mjr. Dobrowolski był przed zawodami chory i nie mógł regularnie trenować. (Stąd absen-

Bokserzy francuscy w Warszawie

ale tylko przejazdem do Moskwy

We wtorek w nocy przejeżdżała przez Warszawę bokserka drużyna Francji, która rozegra trzy mecze w Rosji Sowieckiej. 18 grudnia Francuzi walczą w Leningradzie, 23 w Moskwie, a 28 w Kijowie.

Drużyna ta reprezentuje nowy związek francuski FPF, który odłączył się od federacji oficjalnej.

O powodach frondy p'saliśmy swego czasu dokładnie. Na tym „buncie” Polska wysłała najgorzej, gdyż zapowiedziany start olimpijczyków Tritz, Despeaux i Michelot nie mogli dojść do skutku w Poznaniu. A oficjalny mecz Polska — Francja stanął pod znakiem zaprzeczenia. Gdyśmy zainteresowali sekretarza nowego związku p. Vaiskerga co myśli o meczu z Polską, wzruszył tylko ramionami.

— Z kim się będziecie bili. Oficjalny związek nie posiada dostojnie ani jednego dobrego boksera.

— A czy panowie nie przewidują załagodzenia konfliktu i przywrócenia status quo.

— Zgoda jest absolutnie wykluczona! Tak więc są słabe nadzieje abyśmy francuskich olimpijczyków jakiegokolwiek zobaczyli w Polsce na ringu.

— Czy panowie spodziewają się sukcesów w Sowietach?

— Gdybyśmy mieli pełną drużynę wraz z Michelot, którego nie zwołili władze wojskowe, byłby pewny, że

wygramy wszystkie mecze. Jedziemy jednak z dwoma zapasowymi, a bokserzy sowieccy są dla nas zagadką. Wiemy wagę ciężką Lesaga, który wyrósł na dwa metry, ale jeszcze nie umiemy walczyć... (skład drużyny francuskiej: Sibille, Gondrey, Martureaux, Franzi, Tritz, Despeaux, Auclerc, Lesage).

Rozmawiałem jeszcze z Despeaux. — Mocno bije wasz Chlunewski... chciałbym się z nim kiedy spotkać.

— A czy Tiller w Oslo wygrał z panem zasłużenie?

— Tak był w doskonałej formie, ale ja byłem nieco słabszy niż w Berlinie.

W ogóle zbyt mało mamy meczów międzynarodowych. Dawny zwyczaj nie organizował prawie żadnych spotkań międzynarodowych. To była jedna z wielu przyczyn naszego odseparowania się od FFB.

K. G.



POWRÓT SZERMIERZY Z FRANKFURTU

Na dworcu warszawskim powitał ich prezes związku plk Bala-ban, obok którego widzimy kpt. Segdę. Na prawo stoja: Nawrocki, Friedrich, Dobrowolski i Szeplinski

Niemiecki rzut oka

na sensację frankfurcką

B. Z. am Mittag pisze: Mecz zakończył się zupełnie inaczej niż oczekiwano. Z „pewnego” zwycięstwa Niemców w szpadzie nie zostało, zato szablisty wygrali gładko.

Wielka radość panowała w obozie niemieckim, gdy szpadzisci po pierwszej kolekcji prowadzili 3:1. Już zdawało się, że eksperyment wystawienia trzech nowych szermierzów się udał. Ale nie liczone się ze strategią Polaków. Teraz bowiem walczyli tylko Polacy, przeważając znacznie technicz-

nie. Gdy było już 7:4 dla gości Kröggel zrobił stanowczy zwrot. Potem, nagle Hildebrandt uświadomił sobie, że ma ogromną przewagę zasięgu. Rutynowany Lerdon, słabo dotąd walczący Jewarowski zaczęli cudownie trafiać w ramiona. Niemcy prowadzili 8:7, ale Polacy mieli o trzy trafienia mniej.

Lerdon musiał pobić Szeplinskiego. Przy stanie 2:2 ruszył Niemiec do generalnego ataku i przypalił Polaka, który nie wiedział po prostu jak bronić się przed żywiołowymi atakami. I nagle Lerdon otrzymał „pchnięcie rozpacz” od Polaka, który w ten sposób rozstrzygnął spotkanie. Było w tym trochę tragizmu, że nasz najlepszy szermierz walczył z najmniejszym szermiercem. Można sobie wyobrazić jego przynęcenie...

Walki na szable stały pod znakiem wartościowych technicznie starć. Najpiękniejsze było spotkanie Heima z Dobrowolskim. Bezpośrednie ataki, sztychy zmieniały się z kontrripostami i w dobrym czasie wykorzystanymi akcjami w tempo. Niemiec zwyciężył i zainicjował (stan meczu był 4:4) serię zwycięstw, którą zakończył zaniebieraniem i że dysponowany mistrz Niemiec Eisenecker, decydującym dziewiątym punktem.

Wahl walczył też dobrze; jego zwycięstwo nad mistrzem Polski Segdą było majstersztykiem. Esser panował zupełnie nad wszystkimi przeciwnikami poza Segdą.

Mecz był prowadzony rytersko i cieszył się dużym powodzeniem. Walki sędziowały w pierwszej części Friedrich, który równie dobrze wywiązał się ze swego zadania jak i berlińczyk Rau.



MISTRZ OLIMPIJSKI DESPEAUX

w przejeździe przez Warszawę do Rosji opowiada red. Gryzewskiemu (na lewo) o swych planach



ZWYCIĘZCY I-GO KROKU BOKSERSKIEGO W STOLICY

Stoja od lewej: Warkowski (Forward), Budziszewski (Forward), Żubert (Warszawianka), Jaworski (Fort Bema), Herman (Czechowice), Bórny (Polonia), Galuszynski (Polonia), Rakowski (Warszawianka) i Florek (Legia)



Z MISTRZOSTW PIŁKI SIATKOWEJ W WARSZAWIE w których m. in. brały udział drużyny C. W. S. i Warszawianki (z lewej)

Kto wygra sztafetę narciarską?

Przegląd sił klubowych po pierwszym obozie treningowym

19 grudnia zostanie zakończony obóz treningowy na Kirach. Ponieważ w okresie świąt postanowiono wstrzymać na ogół prace treningowe przez 10 dni, zawodnicy będą odpoczywać. Pracowali zresztą dość długo. Od końca października trwa bez przerwy trening, po myślny, oczywiście raczej jako kondycja, jednak prowadzony dość forsownie i dający już dość pewne wyniki.

Warunki śniegowe nie były świetne. Śnieg przyszedł nieco przedwcześnie — nie utrzymał się w odpowiedniej ilości, tak że treningi biegowe musiały być przeplatane marszami suchymi. Tak samo zjazdowcy nie mogli systematycznie trenować w górach, bo warunki atmosferyczne kilkakrotnie uniemożliwiły wspólnie wyjazdy treningowe.

Niemniej jednak treningi we wszystkich swych trzech dziedzinach (wspólny trening suchy, trening zjazdowy i trening biegowy) został przeprowadzony. Rozszerzenie treningów na zawodników młodszych, mniej znanych, ściąganie do Zakopanem kogoś się dało ze Śląsk, poszerzyło bezspornie zasięg treningu. Kiedyś dodatni jeszcze, że równość z treningami grupowymi olimpijskich biegaczy odbywał się w najbliższym sąsiedztwie treningu grupy wyborczych młodszych zawodników Strzelca, gromadzący szereg dobrych sił z Podhala — możemy powiedzieć, że tegoroczna praca w ośrodku treningowym objęła przeciętne 50 ówczesnych, cyfrę dotychczas między nie osiągnięto.

Dziś trudno przewidywać jakie będą wyniki. Sądzi jednak należy, że Strzelec zakopiański, który jest jedynym w tej chwili rozsądnie sportowo prowadzonym klubem sportowym, utrzyma się przy swym zeszłorocznym triumfie.

Specjalizacja w biegach, jaką klub ten postawił sobie za zadanie, daje mu do tego słuszną nadzieję, a poza tym systematyczna praca pozwoliła Strzelcom na zgromadzenie tak wielkiej ilości zawodników, że będą oni nadawali ton na starcie.

Konkurencja zakopiańska trudno określić. Zawodnicy SNPT najstarszego i najmłodszego zespołu sportowego w Zakopanem, nie brali udziału we wspólnych treningach prawie zupełnie. Marusarz Stanisław trenował sam, Andrzej, jak zwykle skorzystał ze wszystkich pozorów by się od poważnej i systematycznej pracy wykreślić, z dawnej grupy biegaczy Berycha, Dawidków, Skupienia nie widać dziś nigdzie. Przyjeżdżać należy, że Sekcja wystawiła drużynę mieszaną częściowo starszą (Józef Marusarz), częściowo młodszą (Zubek, Pękalski).

Wisia ma wielkie trudności z zebraniem odpowiedniego zespołu. Trzech bezspornie najlepszych zawodników Wisły — trzech doskonałych biegaczy, bawił stale poza Zakopanem. Są to Orlewicz, Górski i Wnuk. Jestto przecież trzech rzeczywiście reprezentacyjnych sztafety i trudno sobie wyobrazić, aby było, gdyby się Wisła nie udało zawodników tych jednak sprowadzić na start. Orlewicz jest w tej chwili na feriach w

Zakopanem i będzie trenował. Czy Górski przyjedzie nie wiadomo — w roku zeszłym dramatyczny bieg tego zawodnika był sensacją sztafety i uratował honor Wisły. Wnuk jest w wojsku, nie wiadomo czy dostanie na Święta zwolnienie. Czwartym partnerem będzie — a w każdym razie powinien być Włocławek, który najsystematyczniej ze

wszystkich Wiślaków trenuje i powinien być w dobrej formie. Strzelec nie będzie miał łatwego zadania przed sobą, mimo że jest zdecydowanym faworytem. Zeszłoroczny zespół jest rozbity, nie ujrzymy na starcie w barwach strzeleckich Słaska Karpie, nie ujrzymy Słowińskiego, który tak niedawno zginął pod lawiną na Tomanowie. Bywa więc dwóch naj-

bardziej rutynowanych i najmłodszych zawodników. Strzelec ma jednak potężną rezerwę zawodników młodszych. Dwaj dalsi Karpie, Nowacki, Dziadoń, Chotarski, to siły pierwszorzędnego i doskonale przygotowane. Sokoł zakopiański nie ma w tej chwili poważniejszego zespołu biegaczy. Już Sokoł Nowotarski jest lepszy i przypominając sobie dobre wyniki kilku nowo-

tarzan z zeszłego roku możemy wyrazić przypuszczenie, że w tym roku będą oni groźniejsi od swych zakopiańskich kolegów. Gdy już mowa o zamieszanych to przecież najgroźniejszym konkurentem z zewnątrz jest sztafeta Śląska SKN-u. Nie wszyscy zawodnicy są w tej chwili na pewno do dyspozycji. Kilku (Czechor, Haratyk, Fiedor) służy w wojsku i nie wiadomo, czy uda się ich zwolnić i czy będą w dobrej formie. Trzech — Wawrzacz, Matuszyn i Legierski trenują na obozie olimpijskim. Ze względu na interes Śląska należałoby życzyć sobie by tych kilku dobrych zawodników uzyskało zwolnienie; zespół Śląski po odpowiednim przygotowaniu, a nie było ono w tym roku najgorsze, ma wielkie szanse na terenie zakopiańskim.

Poza sztafetami i zagadnieniami biegu wywni interesuje nas najbardziej sposób wykorzystania trenera norweskiego. Przyszedł on już niedługo i powiemy, to, w czasie niefortunnym, bo na samą Świętą. Na razie nie ma także jeszcze warunków do trenowania na skoczniach — za mało śniegu. Trzeba się jednak spodziewać, że śniegu spadnie jeszcze dość przed Świętami, tak że treningi skokowe będą mogły się od razu rozpocząć, a projektowany w okresie świątecznym konkurs skoków będzie, równocześnie do sztafety, przeglądem sił narciarskich w wstępie sezonu. Czas pracy

my dobrze, że Polska przewyższa nas w tej gałęzi i dlatego również i tu będziemy starali się nawiązać z Polską jak najbliższy kontakt. Już dziś zapraszamy was na luty do Berlina, na wielki turniej koszykówki, w którym uczestniczyć będą poza tym Francuzi i Łotysze. Spodziewamy się że PZPT przyjmie nasze zaproszenie, które uzależniamy jednak od udziału Polski w mistrzostwach świata.

Chcemy się od Polaków nauczyć koszykówki, a Polaków nauczyć szczyptorniaka — którego najbardziej miarodajna osoba niemieckiego związku piłki ręcznej i koszykowej. (hr)

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Wszystkich Wiślaków trenuje i powinien być w dobrej formie. Strzelec nie będzie miał łatwego zadania przed sobą, mimo że jest zdecydowanym faworytem. Zeszłoroczny zespół jest rozbity, nie ujrzymy na starcie w barwach strzeleckich Słaska Karpie, nie ujrzymy Słowińskiego, który tak niedawno zginął pod lawiną na Tomanowie. Bywa więc dwóch naj-

bardziej rutynowanych i najmłodszych zawodników. Strzelec ma jednak potężną rezerwę zawodników młodszych. Dwaj dalsi Karpie, Nowacki, Dziadoń, Chotarski, to siły pierwszorzędnego i doskonale przygotowane. Sokoł zakopiański nie ma w tej chwili poważniejszego zespołu biegaczy. Już Sokoł Nowotarski jest lepszy i przypominając sobie dobre wyniki kilku nowo-

tarzan z zeszłego roku możemy wyrazić przypuszczenie, że w tym roku będą oni groźniejsi od swych zakopiańskich kolegów. Gdy już mowa o zamieszanych to przecież najgroźniejszym konkurentem z zewnątrz jest sztafeta Śląska SKN-u. Nie wszyscy zawodnicy są w tej chwili na pewno do dyspozycji. Kilku (Czechor, Haratyk, Fiedor) służy w wojsku i nie wiadomo, czy uda się ich zwolnić i czy będą w dobrej formie. Trzech — Wawrzacz, Matuszyn i Legierski trenują na obozie olimpijskim. Ze względu na interes Śląska należałoby życzyć sobie by tych kilku dobrych zawodników uzyskało zwolnienie; zespół Śląski po odpowiednim przygotowaniu, a nie było ono w tym roku najgorsze, ma wielkie szanse na terenie zakopiańskim.

Poza sztafetami i zagadnieniami biegu wywni interesuje nas najbardziej sposób wykorzystania trenera norweskiego. Przyszedł on już niedługo i powiemy, to, w czasie niefortunnym, bo na samą Świętą. Na razie nie ma także jeszcze warunków do trenowania na skoczniach — za mało śniegu. Trzeba się jednak spodziewać, że śniegu spadnie jeszcze dość przed Świętami, tak że treningi skokowe będą mogły się od razu rozpocząć, a projektowany w okresie świątecznym konkurs skoków będzie, równocześnie do sztafety, przeglądem sił narciarskich w wstępie sezonu. Czas pracy

my dobrze, że Polska przewyższa nas w tej gałęzi i dlatego również i tu będziemy starali się nawiązać z Polską jak najbliższy kontakt. Już dziś zapraszamy was na luty do Berlina, na wielki turniej koszykówki, w którym uczestniczyć będą poza tym Francuzi i Łotysze. Spodziewamy się że PZPT przyjmie nasze zaproszenie, które uzależniamy jednak od udziału Polski w mistrzostwach świata.

Chcemy się od Polaków nauczyć koszykówki, a Polaków nauczyć szczyptorniaka — którego najbardziej miarodajna osoba niemieckiego związku piłki ręcznej i koszykowej. (hr)

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Wszystkich Wiślaków trenuje i powinien być w dobrej formie. Strzelec nie będzie miał łatwego zadania przed sobą, mimo że jest zdecydowanym faworytem. Zeszłoroczny zespół jest rozbity, nie ujrzymy na starcie w barwach strzeleckich Słaska Karpie, nie ujrzymy Słowińskiego, który tak niedawno zginął pod lawiną na Tomanowie. Bywa więc dwóch naj-

bardziej rutynowanych i najmłodszych zawodników. Strzelec ma jednak potężną rezerwę zawodników młodszych. Dwaj dalsi Karpie, Nowacki, Dziadoń, Chotarski, to siły pierwszorzędnego i doskonale przygotowane. Sokoł zakopiański nie ma w tej chwili poważniejszego zespołu biegaczy. Już Sokoł Nowotarski jest lepszy i przypominając sobie dobre wyniki kilku nowo-

tarzan z zeszłego roku możemy wyrazić przypuszczenie, że w tym roku będą oni groźniejsi od swych zakopiańskich kolegów. Gdy już mowa o zamieszanych to przecież najgroźniejszym konkurentem z zewnątrz jest sztafeta Śląska SKN-u. Nie wszyscy zawodnicy są w tej chwili na pewno do dyspozycji. Kilku (Czechor, Haratyk, Fiedor) służy w wojsku i nie wiadomo, czy uda się ich zwolnić i czy będą w dobrej formie. Trzech — Wawrzacz, Matuszyn i Legierski trenują na obozie olimpijskim. Ze względu na interes Śląska należałoby życzyć sobie by tych kilku dobrych zawodników uzyskało zwolnienie; zespół Śląski po odpowiednim przygotowaniu, a nie było ono w tym roku najgorsze, ma wielkie szanse na terenie zakopiańskim.

Poza sztafetami i zagadnieniami biegu wywni interesuje nas najbardziej sposób wykorzystania trenera norweskiego. Przyszedł on już niedługo i powiemy, to, w czasie niefortunnym, bo na samą Świętą. Na razie nie ma także jeszcze warunków do trenowania na skoczniach — za mało śniegu. Trzeba się jednak spodziewać, że śniegu spadnie jeszcze dość przed Świętami, tak że treningi skokowe będą mogły się od razu rozpocząć, a projektowany w okresie świątecznym konkurs skoków będzie, równocześnie do sztafety, przeglądem sił narciarskich w wstępie sezonu. Czas pracy

my dobrze, że Polska przewyższa nas w tej gałęzi i dlatego również i tu będziemy starali się nawiązać z Polską jak najbliższy kontakt. Już dziś zapraszamy was na luty do Berlina, na wielki turniej koszykówki, w którym uczestniczyć będą poza tym Francuzi i Łotysze. Spodziewamy się że PZPT przyjmie nasze zaproszenie, które uzależniamy jednak od udziału Polski w mistrzostwach świata.

Chcemy się od Polaków nauczyć koszykówki, a Polaków nauczyć szczyptorniaka — którego najbardziej miarodajna osoba niemieckiego związku piłki ręcznej i koszykowej. (hr)

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Jan Erdman

Przyjemny epilog konkursu

I opowiada ciekawe perypetie swego uczestnictwa w konkursie

— Wiesz, w sobotę upływa termin przyjmowania kuponów na konkurs. Warto spróbować. Może się wygrać 400 złotych!

— To pisz i wysyłaj...

— Wypełnić kupon mogę, ale mam tylko ostatnią złotówkę na jutrzejsze autobusy do pracy.

— To ja dołożę swoje 30 groszy i gramy do spółki.

— Zgoda!

W takich mniej więcej okolicznościach powstała „spółka akcyjna”, której inicjatorem firmowym był p. Stefan Zalc, a poważny udział w finansowaniu brał p. Jerzy Bernski. Celem dwu „kapitałistów” było zdobycie

nagrody 400 złotych drogą uczestnictwa w naszym konkursie na Fundusz Olimpijski. Jak już wiemy z poprzedniego numeru Przeglądu Sportowego, plan udał się w 100 procentach i oto gościliśmy w redakcji p. Stefana Zalca, który zgłosił się celem odbioru nagrody.

Przy okazji młody (bo 19-letni) laureat konkursu na Fundusz Olimpijski opowiedział nam wyżej opisany historyczny moment powzięcia decyzji co do wysłania kuponu i zdelikwirowania cichego współnika, z którym podzielił się zdobytą sumą 400 złotych.

— W konkursach Przeglądu biorę udział od dawna, ale jakoś szczęście mi nie dopisywało. Do piero gdy przyjechałem po maturze z Sosnowca do Warszawy — nowa próba powiodła się. Uważam to dla siebie za dobry omen życiowy...

— A jak zamierza Pan użyć zdobytej sumy?

— Stworzę z niej kapitał zakładowy na wyjazd za granicę, gdzie chce się dalej kształcić jako technik filmowy.

— Czy śledził Pan przebieg konkursu i już w niedzielę dn. 5 b. m. wiedział Pan o swoim zwycięstwie?

— Etapy konkursu sprawdzałem w każdym numerze Przeglądu, ale o sukcesie dowiedziałem się dopiero od współnika w poniedziałek — telefonicznie. Początkowo nie chciałem wierzyć, bo i nazwisko Zalc (na kuponie było nieczytelne. Przyp. Red.) zmieniło mi.

Wątpliwości rozwiązał dopiero dokładny adres, a wieczorem już otrzymałem oficjalny list od redakcji.

— Jeszcze jedno — pytamy — czy typując wyniki 8-miu meczów grał Pan „na fuksa”?

— Nie! Uważałem, iż takie rezultaty są najbardziej prawdopodobne. Może peszyła mnie nie co to... szpada, ale pragnąłem bardzo sukcesu szermierzy nad Niemcami, ponieważ zaś szablisci polscy stracili już swą wielką klasę, całą cichą nadzieję ułokowania w szpadzie!



ZDOBYWCĄ NAGRODY 400 ŻŁ Ł
p. Stefan Zalc (na prawo) ogląda z red. M. Strzeleckim numer Przeglądu Sportowego, w którym ukazała się pomyślna dlań wiadomość o sukcesie w konkursie na Fundusz Olimpijski.

8 rund maestrii pięściarskiej na meczu Schmeling — Thomas

Jak było do przewidzenia Max Schmeling pokonał amerykańskiego Harry'ego Thomasa. Pokonał tak jak to przepowiedziałem — przez nokaut w ósmej rundzie. Ale Thomas był znacznie groźniejszym przeciwnikiem, niż przypuszczali fachowcy i tym większe uznanie wzbudza forma i klasa Schmelinga, że mimo to spełnił swą obietnicę.

Max Schmeling zaimponował tłumom zebranym w Madison Square Garden (18.000 osób), fachowcom, nie mówiąc już o milionach Niemców, którzy czekali cierpliwie do godziny 5 rano przy głośnikach na reportaż radiowy meczu.

Początek spotkania stał raczej pod znakiem Thomasa. Wiedząc, że Niemiec stosunkowo późno się „rozkręca” postawił wszystko na jedną kartę, zasypując go z miejsca gradem ciosów. Max się oszczędzał — miał mu to za złe wielu sprawozdawców — ale przecież był to jego pierwszy mecz po osiemnastu miesiącach, przecież przygotowanie do mistrzostwa świata nie mogło trwać za krótko.

W pierwszych rundach Schmeling

pozwolił sobie zadać za dużo ciosów — to pewnie. Były one paraliżowane unikami, ale lewa Thomasa dochodziła jednak raz po raz.

W następnych rundach Thomas też atakował ale coraz częściej powstrzymywał jego zapal prawe Niemca. To była jednak wciąż jeszcze defenzywa, utrzymywanie przeciwnika na dystans, zbieranie punktów.

A gdy w czwartej rundzie Schmeling zaczynał bić mocniej, odrazu widać, że Thomas nie ma żadnych szans; że koniec jego zbliża się powoli i nieodwołalnie. Thomas, jakby wiedział o tym, atakuje nieustannie zaciekle naoslep. Ale ciosy już nie dochodzą: Schmeling się śmieje i ripostuje. Thomas krwawi.

W piątej rundzie po raz pierwszy przejmie Schmeling inicjatywę, a w szóstej rusza do generalnego ataku. Prawa trafia teraz Thomasa co chwila, krok za krokiem cofa się Amerykanin przed nieubłagana pięścią Niemca. Po raz pierwszy w jego karierze załamują się pod Thomasem nogi.

Siądź runda — tylko dzięki nadzwyczajnej twardości Thomas utrzymuje się na nogach, płacając się w linach. Wreszcie prawy sierp posyła go na deskę, ale gong ratuje go jeszcze.

Ósma runda, już w pierwszych sekundach pada Thomas na deskę; jeszcze pięć razy dosięga go pięść Schmelinga, za siódmym nokautem sędzia Donovan przerywa walkę, która stała się już masakrą.

Schmeling walczył świetnie. Przez cały czas nie popełnił ani jednego błędny taktyczny, wybierał zawsze najodpowiedniejszy sposób walki. Nieuchronny nokaut przygotowywał przez de wszystkim zmechem przeciwnika. Zademonstrował wspaniałą prawą, która nie nokautuje momentalnie, ale dzięki swej precyzji i celności, jest może groźniejsza bronią, niż naładowana dynamitem prawa Louisa.

Po dzisiejszej exhibicji nikt nie daje cienia szans Louisowi. Trafic skutecznie Schmelinga jest nie sposób, a na dłuższą metę musi on wygrać.

Jarosław wciąż czwarty

Ostatnia lista klasyfikacyjna pięściarzy ogłoszona przez amerykański „The Ring” stawia Jarosława na czwartym miejscu wagi średniej, za mistrzem Steelem, Apostolinem, Connem a przed Thimem. Inne pozycje wyglądają następująco: waga ciężka — mistrz Joe Louis, 2) Schmeling, 3) Farr, 4) Pastor, 5) Lovell, 6) Rosenbloom; półciężka: mistrz Lewis, 2) Fox, 3) Gainer, 4) McAvoy, 5) Black; półśrednia: mistrz Ross, 2) Garcia, 3) Carroll, 4) Eder, 5) Turiello; lekka: Ambers, 2) Montanez, 3) Beaulieu, 4) Day, 5) Ramey; piórkowa: mistrz Armstrong, 2) Sarron, 3) Miller, 4) Rightmire, 5) Rodak; kogucia: mistrz Jeffra, 2) Escobar, 3) Morgan, 4) Salica, 5) Quintana; musza: mistrz Lynch, 2) Bostock, 3) Kane, 4) Montana, 5) Jurich.

Hveger co raz bliżej

Kopenhaga, w grudniu.

Za każdym razem kiedy Ranihild Hveger skacze do basenu dotychczasowe rekordy światowe drżą w posadach. I rzeczywiście obchodzi się ona z nimi zupełnie bezceremonialnie obalając jeden po drugim. I nie tylko cudze, ale i własne. Nie zdążyła otrzymać dyplomu, potwierdzającego jakiś rekord światowy, a już musi Wszechświatowy Związek Pływacki szykować dla niej nowy i bardzo często na te same dystanse.

W niedzielę 12-go grudnia zapowiedział Ranihild pobicie rekordu na 440 jardów należącego do Holenderki T. n. ni Wagner. Znając dobrze Hvegerę i wiedząc, że była przygotowana również do zanotowania rekordu na 400 metrów. Leż „dziewczynka z Helsinborg” sprawiła i im, i publiczności niespodziankę: rekord światowy na 440 jardów poprawiła niemal o 10 sekund (5.12.7) „młociodem” pobila rekord światowy na 400 mtr. (5.11), ale i na 300 jardów uzyskała czas o 0.2 sek. lepszy od rekordu światowego (3.49.9). Ten ostatni rekord nie będzie, jednak, oficjalnie uznany, gdyż sędziowie się go nie spodziewali i za mało stoperów zarejestrowało czas. Leż nie ma o bawę: Ranihild napewno wkrótce zatakuje ten rekord nowo.

Rozpoczynając 18-y rok życia (w sobotę 11-go grudnia skończyła ona 17 lat) jest Ranihild Hveger w posiadaniu „tylko” 17 rekordów światowych.

Ranihild Hveger znajduje się obecnie w doskonałej formie i ma zamiar dalej atakować rekordy. Nauczycielka jej i trenerka panna Paul-Petersen

jest zdania, że wcześniej czy później osiągnie je; pupilka na 400 metrów czas poniżej 5.10 i że nie wykluczone, iż uda się jej pobić na tym dystansie swój rekord duński, który obecnie jest 5.02.

Baczność panowie pływacy! Niebezpieczeństwo poci słabej zbliża się siedmiomilowymi krokami!

Vik.



JEAN TARIS

Taris, znakomity pływak francuski, mistrz Europy i rekordzista świata, spędził w bieżącym tygodniu jeden dzień w... Warszawie. Bawił on w naszej stolicy przejazdem do Rosji, dokąd zaproszono go na kilkumiesięczne tournée propagandowe.



SARRON — ARMSTRONG

Spotkanie dwóch mistrzów wagi piórkowej przyniosło zwycięstwo czarnemu bokserowi (na prawo) przez nokaut w 8-mej rundzie.



PUCHAR Z RĄK KRÓLA FARUKA
odbiera kapitan drużyny suezkiej po zwycięstwie w finale mistrzostw Egiptu nad Kairem 3:2

Curt Riess Steinam

W obozie zdobywców Pucharu Davisa

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego”

New York, w listopadzie

Trochę późno jest mówić o tenisie albo, jeśli kto woli, trochę za wcześnie. Nie dotyczy to zresztą Ameryki w tym samym stopniu, co Europy, gdyż tu się gra naprawdę 12 miesięcy w tenisie i, co ważniejsze, w tenisie traktowanym poważnie. W Europie też właściwie gra się 12 miesięcy, ale np. turniejów na Riwierze nie bierze nikt na serio. Może jest trochę za wcześnie mówić już teraz o nadchodzącym sezonie i o pucharze Davisa. Ale w zainteresowanych kołach, w Związku amerykańskim nie mówi się o niczym innym.

Widocznie dawne błędy nauczyły wiele. A najważniejszym błędem było to, że zostawiano własnemu losowi bieg spraw, że nie prowadzono polityki na dalszą metę, że wystawiano do drużyny reprezentacyjnej gracza, który właśnie odniósł parę zwycięstw. Rezultatem tej polityki było to, że Ameryka przez wiele lat nie odebrała pucharu Davisa, choć zawsze miała najlepszych graczy. W następnym roku ma być jednak inaczej.

Bez Parkera i Granta

Dwie rzeczy wie Związek już teraz: Budge będzie grał, Parker i Grant grać nie będą. Ze najlepszych graczy świata będzie podpora drużyny — to nie potrzebuje wyjaśnienia; tak samo nie potrzebuje wyjaśnienia, że nie będzie w drużynie Parkera. Europa zawsze go przeceniała. Gracz bez żadnego forhendy tylko w wyjątkowych wypadkach może dać sobie rady z graczem ekstraklasą. Grant też był właściwie tylko autsajderem.

Kto zastąpi Granta ew. Parkera? Kto będzie drugim singlistą Ameryki?

Tuzin młodzieży

Amerikanie mają przynajmniej tuzin młodych graczy, którzy albo są już ekstraklasą, albo mają wszelkie dane po temu, aby nią zostać.

Np. taki Haln Sutrace, który stawiał gigantyczny opór Crammowi w Forest Hills. Jego tempo, jego ofensywa są wspaniałe i tylko gracz, który ma urozmaiconą grę może dać sobie z nim rady. A Buxby, który pobit samego Henkla — wielki wynik, nawet jeśli się weźmie pod uwagę szalony upał, który był sprzymierzeńcem Amerykanina.

Albo Donald McNeill, który zmusił Cramma do czterosekutowej walki, Henry Calley, który grał 5 setów z Hare, dalej Sabin, Cunningham.

Poprzednio Związek amerykański popełnił błąd, że kazał takim młodym tenisistom grać ze sobą w niekończących się eliminacjach, aż do takiego stanu wyczerpania, że później ledwo przeciwnicy mieli już łatwą robotę. Należy to już do przeszłości, gdyż już teraz, na 7 miesięcy przed sezonem wiadomo kto będzie

grał w Davis Cup obok Budge — Bobby Riggs.

Następca Budge

Bobby Riggs ma zaledwie 20 lat, ale mimo to jest już dzisiaj drugą rakieta Ameryki. A jeśli nie brać pod uwagę wyników ob. sezonu, ale tylko obecną jego siłę, jest jednym z 4 najlepszych graczy świata.

Jest średniego wzrostu, krepy i przysadzisty. Jego wyjątkowa inteligencja daje mu spokój w trudnych sytuacjach. Największym jego atutem są nogi: ma krótkie, silne nogi sprintera, ale ma i wytrzymałość długodystansowca. Jego gra, to obrona. Ma czas, może czekać. Może czekać tak długo, aż przeciwnik już nie może. W pojedynku dofinansowy jest nie do pobicia. Cramm, który chciał tego dokazać, przegrał przedko dwa sety.

Dobrze świadczy o inteligencji tego młodego gracza, że już następne spotkanie z Crammem wygrał. Zapewne, Cramm był zmęczony, nie w szczytowej formie. Ale jest wielu graczy na świecie, którzy nawet takiego Cramma mogą pobić.

Dalszym dowodem jego inteligencji jest zwycięstwo nad Parkermem, na krótko przed Forest Hills. Pobit on Parkera wyłącznie ofensywną; Riggs, w chwili, gdy zorientował się, że przeciwnik nie może oestro oddać piłki, skierowanej na forhend, przestał schodzić z połowy placu. Chodził tu więcej niż o zwycięstwo. Chodził tu o to, że młody gracz nie upiera się przy określonym stylu, określonej grze.

Czego brak Riggsowi? Paru lat, trochę doświadczenia, trochę finczy, trochę tricków.

Allison Nr. 2

Obok, a raczej za Riggsiem stoi Hunt. Nie jest on tak dobry jak Riggs, ale wielu twierdzi, że przewyższa go talentem. Joe Hunt pochodzi jak i Riggs z Kalifornii i ma lat 19. Jest typem gracza atakującego — drugim Allisonem. Nie jest tak pewny, jak Riggs, ale o wiele bardziej ofensywny. Jego woleje, jego serwisy mają niesamowitą szybkość. Poza tym jest artystą: jego uderzenia nie tylko są silne, ale i piękne. To prawda, że jeśli jego ataki nie dają rezultatu, traci on głowę. Nerwy go często zawiodą, a jego gra ofensywna bynajmniej nie jest solidna. Mimo to, już dzisiaj należy on do 10 najlepszych graczy świata. O Huncle usłyszymy niebawem. Gdy Budge przejdzie na zawodowstwo, a że zrobi to wcześniej czy później, w to mało nie wątpi — będzie Hunt wraz z Riggsiem bronił pucharu.

Tymczasem jednak w roku następnym grać będą Budge i Riggs, a w dublu Budge i Sabin — niezwyciężona drużyna. Wygląda, że Europa na długie lata pożegnała się z puchar Davisa.



POZNAŃSKA REPREZENTACJA HOKEJOWA

z powodzeniem rozpoczęła sezon na lodowisku katowickim. Stoją od lewej: Zieliński, Urbanowski, Król, Tadecki, Stapi, Firlik, Stogowski, Patrzykat, Kasprzak II, Kasprzak I

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Żł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Żł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Żł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Żł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednosp.: opisowe 3.— Żł., specj. 1.— Żł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Ma rszalkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW Cwierczakiewicz